

Warszawa, 21.08.2021 r.

Prof. dr hab. Maciej Ząbek

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

Uniwersytetu Warszawskiego

Ocena rozprawy doktorskiej mgr Magdaleny Chulek

pt. *Jak wytwarzany jest slums? Studium przypadku mieszkańców Kibery i Korogocho w Nairobi*

Napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. Ryszarda Vorbricha

UAM, Wydział Antropologii i Kulturoznawstwa, Poznań 2021, ss. 328

Przedstawioną mi do recenzji rozprawę doktorską Pani mgr Magdaleny Chulek, ogólnie rzecz biorąc, już na wstępie oceniam, jako dzieło dość niezwykle, wyróżniające się pod wieloma względami i wnoszące unikalną wiedzę dotyczącą problematyki tworzenia się w wielkich miastach obszarów określanych mianem slumsów. W dysertacji doktorantka próbuje udzielić odpowiedzi na pytania: czym jest slums jako zjawisko społeczno-kulturowe, na czym polega jego funkcjonowanie i co tworzy jego interpretacje? Wprowadza nas w tematykę wciąż słabo rozpoznaną a przynajmniej ciągle jeszcze dyskutowaną a jednocześnie z perspektywy nauki o człowieku i problematyki rozwojowej niezwykle znaczącą, w dodatku zrealizowaną w terenie pod wieloma względami wyjątkowo trudnym.

1. Tytuł i problem rozprawy

Tytuł rozprawy jest pod względem gramatycznym poprawny i nie budzi zastrzeżeń, choć rzeczownik odczasownikowy „wytwarzany” budzi od razu pewne konotacje i pytania. Badaczka wyjaśnia, że użyła go zamiast terminu „konstruowany” „aby nie budzić zbyt szybko nasuwających się jednoznacznych skojarzeń z podejściem konstruktywistycznym”. Wyjaśnia, że: „przez wytwarzanie rozumie praktyki i dyskursy, których splót w dynamicznej perspektywie, w określonych warunkach, doprowadza do zaistnienia odrębnej rzeczywistości, różnych warstw makrostruktury, rządzącej się swoimi wyjątkowymi prawidłowościami”. Stwierdzam, że tytuł oddaje treść pracy, która stara się, jak dowodzi doktorantka, łączyć podejście konstruktywistyczne z podejściem określanym mianem „realizmu krytycznego” rozumianym w skrócie, jako kompleksowe spojrzenie na społeczeństwo. Podejście Autorki do

tematu jest oryginalne, łączące, jak pisze, „antropologię w slumsach” i „antropologię slumsów”, studia z pewnością zasługujące na dalsze pogłębianie. W związku z powyższym wybór tematu pracy oraz przedstawionej problematyki uważam za, jak najbardziej uzasadniony.

2. Źródła i metodologia

Praca Magdaleny Chulek napisana została przede wszystkim na podstawie własnych badań terenowych prowadzonych, według jej relacji, łącznie przez 20 miesięcy w latach 2010-2015, a i później jeszcze stale uzupełnianych, dzięki utrzymywaniu stałego kontaktu z niektórymi mieszkańcami Kibery. Dochodzą do tego oczywiście inspiracje oparte na obszernej literaturze przedmiotu. Generalnie trudno mieć większe zastrzeżenia jeśli chodzi o cytowane piśmiennictwo. Doktorantka przywołuje w swojej pracy niemal cały współczesny kwiat światowej antropologii, szczególnie autorów zainspirowanych postkolonializmem takich, jak Foucault, Said, Giddens, Bourdieu, Ingold, Latour, Gupta, Ferguson czy Mbembe, żeby wymienić dla przykładu, tylko kilku spośród kilkuset, których cytuje w swojej pracy, na ogół w sposób całkowicie uzasadniony. W jednym tylko przypadku trochę przesadza, gdy powołując się na Marcusa pisze, że jej praca ma znamiona etnografii wielostanowiskowej.

W spisie jej lektur znajdują się także trzy książki Oscara Lewisa dotyczące jego koncepcji „kultury ubóstwa” w tym najlepsza z nich „La vida”, przetłumaczona w Polsce jako „Nagie życie”. Autorka, co zrozumiałe, dystansuje się wobec tej koncepcji, prawdopodobnie sugerując się krytyką jego dzieł ze strony antropologów i innych intelektualistów. Odnoszę jednak wrażenie, że nie czytała tych książek. Tymczasem prace Lewisa a zwłaszcza „La vida”, mimo często słusznej krytyki, pozostają nadal kluczowe dla kogokolwiek podejmującego temat slumsów i wydaje się, że powinny być lekturą pierwszą. Pogląd, że biedni mogą mieć odrębny system wartości i styl życia, wynikający przynajmniej częściowo z kultury pozostaje w prawdzie jedną z najbardziej kontrowersyjnych tez, ale stanowiącą nadal istotny element każdej otwartej debaty na ten temat. Poza tym, książki Lewisa, to nie tylko problematyczna „teoria ubóstwa”, ale także nowatorska metoda antropologiczna, krytyka kolonializmu i imperializmu a przede wszystkim nie zwykłe trafne uchwycenie pewnych realiów życia w slumsach z prawdziwymi ludźmi w całej ich indywidualności i wspólnotowości. Szkoda też, że przed wyruszeniem w teren badaczka prawdopodobnie nie obejrzała żadnego z arcydzieł sztuki filmowej, których tematem było życie w slumsach, jak np. „Los Olvidados” Luisa Buñuela czy „Odrażający, brudni, źli” Ettorego Scola. Nie ma śladu na ten temat w rozprawie a dzieła te

mogłyby ją uwrażliwić na wiele innych kwestii oprócz tych, które sama zauważyła podczas badań lub pogłębić przeprowadzoną analizę.

Oceniając jednak rzecz całościowo, trzeba stwierdzić, że Autorka i tak pokazuje swą dużą erudycję i jak dowodzi dobrze odrobiła lekcje. Najważniejsze jest to, że postąpiła w gruncie rzeczy zgodnie z jedną dyrektyw Lewisa mówiącą, że: „Aby zrozumieć kulturę ubogich, trzeba z nimi żyć, poznawać ich język i zwyczaje, identyfikować się z ich problemami i aspiracjami”. Doktorantka to zrobiła, co zasługuje na uznanie.

Na tym tle, tym bardziej zaskakuje, jak niewiele pisze o swoich badaniach terenowych, a przecież nie jest dla niej tajemnicą, że proces wytwarzania wiedzy w badaniach etnograficznych nie jest niewinny. Tym bardziej, że obiektem jej studiów jest teren dość wyjątkowy, z pewnością należący do najtrudniejszych, choćby ze względu bezpieczeństwa, codziennej higieny czy możliwości swobodnego poruszania się. Nie każdy by się odważył, w dodatku sam, na sam z otaczającą ją obcą i trudną rzeczywistością. Przy tym wszystkim, można by już nie wspominać, że jest to teren pozaeuropejski, znajdujący się w jednym z najniebezpieczniejszych dużych miast afrykańskich, gdzie nie tylko w slumsie, ale nawet w centrum można zostać napadnięty, obrabowany a w najlepszym przypadku oszukany.

Podrozdział w ramach wprowadzenia, który powinien być rzetelnym sprawozdaniem z przeprowadzonych badań jest niestety napisany w sposób zupełnie niesatysfakcjonujący współczesnego czytelnika tekstów antropologicznych. Nie ma tam refleksji nad tym, jak etnografka znalazła się w terenie dla siebie nieznanym i niebezpiecznym. Z tego tekstu dowiadujemy się tylko o etapach badań, liczbie przeprowadzonych wywiadów czy doborze instytucji oraz tego, że Kiberę wybrała, gdyż jawiła się jako „model idealny” slumsu. Nie pisze nic, o źródłach swoich zainteresowań, dlaczego jej terenem badań został właśnie slums, jak znosiła życie w tak nietypowym dla siebie środowisku, na jakie natrafiła przeszkody, jaki był proces nabywania jej etnograficznego doświadczenia oraz posiadanej wiedzy. Nie mówi nic o rozmówcach wprowadzających ją do tak niezwykłego środowiska. Niestety doktorantka jakby ukrywa się, obca jest dla niej autoetnografia, nie ujawnia nam w ogóle źródeł swojego poznania. Wspomina, że prowadziła obserwację uczestniczącą, ale nie pisze, jak to tak naprawdę wyglądało, a przecież obserwacja, obserwacji nierówna a wielu autorów ten termin wyraźnie nadużywało. Można się, co najwyżej domyślać z kontekstów treści pracy, że doktorantka korzystała z gościnności osób należących do elity Kibery, grupy tzw. Nubijczyków, którzy zapewniali jej bezpieczeństwo i odpowiednie kontakty z innymi mieszkańcami. Można też domniemywać, że jej technika obserwacji uczestniczącej polegała być może na tzw. „sztuce

aktywnego czekania”, podobnie jak sposób zarabkowania jej znajomych ze slumsów, ale czy tak było faktycznie, to mogłaby opowiedzieć już tylko sama etnografka. W każdym bądź razie, gdyby nie to, że w pracy badaczka udowadnia, że jest niezwykle kompetentna, jeśli chodzi o rzeczywistość slumsów, to ten brak autorefleksji uznałbym za największą słabość recenzowanej rozprawy.

Struktura

Autorka przedstawiła problematykę swych studiów w siedmiu głównych rozdziałach podzielonych na dwie zasadnicze części, poprzedzone wprowadzeniem i zwięźnięte zakończeniem oraz aneksem i bogatą bibliografią. Wprowadzenie i główne rozdziały są ponadto podzielone na liczne podrozdziały. Struktura jest klasyczna i nie budzi zastrzeżeń, proporcje między poszczególnymi częściami i rozdziałami są również odpowiednio wyważone. Nie jestem pewny natomiast, czy użyty w tytule pierwszej części termin „genealogie” a w drugiej „morfologie” jest do końca trafny z punktu widzenia etymologii tych terminów i tego, co etnografka pragnie nam przekazać. W „genealogiach” stara się nam ukazać praktyki i idee, dzięki którym pojawiły się warunki do powstania slumsów a w „morfologiach”, próbuje zobrazować praktyki życia codziennego, przez które struktura jest reprodukowana i zmieniana, aby w konsekwencji móc trwać. Jest to oczywiście rzecz dyskusyjna, ale być może odpowiedniejszy byłby w tych tytułach, któryś z klasycznych synonimów użytych pojęć, jak „geneza” czy „struktura”, gdyż sam aspekt ciągłości jest i tak w tekście wykazany. Rozdziały w części pierwszej omawiają proces powstawania osiedli Kibery i Korogocho, znaczenie terminu slums oraz sposoby ich wytwarzania, jako symbolu i marki dla określonego rynku pomocowego. Natomiast część druga ukazuje na przykładzie konkretnych jednostek, w jaki sposób starają się one wyemancypować i manifestować swoją sprawczość. W tym skomplikowany system posiadania, wynajmu i handlu pomieszczeniami, specyfikę systemu korupcyjnego i sposoby wytwarzania ich materialnej infrastruktury. Kończąc badaczka analizuje sieć relacji ekonomicznych ich mieszkańców, tworzenie pewnego porządku społecznego, praktyki mieszkańców wobec inicjatyw pomocowych i zapobiegania przestępczości.

3. Ocena merytoryczna rozprawy

Rozprawa Magdaleny Chułek jest treściowo bardzo obfita i przyznać trzeba, że stanowi dość duży wkład w naszą wiedzę o slumsach, choć jednocześnie wiele z jej potencjalnie interesujących wątków jest niedostatecznie rozwiniętych. Należą do nich choćby relacje

mieszkańców Kibery i Korogocho z pozostałymi mieszkańcami Nairobi, problematyka etniczna, religijna, kobieca, rodzinna czy migracyjna. Autorka nie analizuje w pracy postaw i wartości badanych, praktyk związanych z czarownictwem albo też charakterystycznych i rozpowszechnionych narracji o złym macierzyństwie i nieobecnych ojcach oraz nieuporządkowanej seksualności. Antropolożka oczywiście siłą rzeczy, musiała ograniczyć liczbę poruszanych zagadnień. Wyraźnie zaznacza, że skupia się na procesie „wytwarzania”, próbując odpowiedzieć czym jest slums, jakie komponenty składają się na jego identyfikację, na jakich zasadach działa, co jest jego cechą charakterystyczną i czy można mówić o społeczności slumsu. Z tego też względu odżegnuje się od badania innych zjawisk, które pojawiają się zazwyczaj w tym kontekście, „jak: bieda, zdrowie, gospodarka, pomoc”. W praktyce jednak, chcąc podejść holistycznie do tematu „wytwarzania” nie może ich całkiem zignorować.

Ostatecznie niektóre z wymienionych tematów, zawężone często do szczegółowych zagadnień, jak: sposoby zarabiania, zagadnienia własnościowe, architektura i infrastruktura osiedli, toalety, śmieci, turystyka, samosądy, bezrobocie, gangi, konsumpcja używek, prostytutka i tak siłą rzeczy się pojawia, tyle tylko, że nie wszystkie z tych zagadnień są poddawane głębszej analizie. Wypada wyrazić nadzieję, że antropolożka podejmie jeszcze niektóre z tych tematów w osobnych artykułach.

Odnosi się czasem wrażenie, że doktorantka zbyt mocno skupia się na działaniu jednostek. Na przykład w sposób niewystarczający zauważa rytualną, społeczną, jednoczącą poszczególne grupy funkcję używek, żucia liści *miraa* czy picia piwa lub innych napojów alkoholowych. Niewykluczone, że jako kobieta i Europejka obawiała się w nich aktywnie uczestniczyć, co jest zrozumiałe.

Opisując z kolei tzw. *mob justice*, wyrażającą się w stosowaniu publicznych egzekucji wykonywanych przez tłum w postaci ukamienowania lub spalenia, wymierzaną złodziejom, czarownikom, gwałcicielom czy gangsterom, doktorantka wydaje się nie kierować deklarowaną wcześniej perspektywą badanych, w czym dostrzegam pewien brak konsekwencji. Zauważa funkcję wspólnototwórczą tych „ludowych trybunałów”, rozumie, że mieszkańcy slumsów poza własnymi strukturami samopomocy nie mogą liczyć na ochronę władzy państwowej, ale określa te egzekucje terminami z góry potępiającymi, tj. samosądami czy linczami, uznając je tylko za pokłosie prawa zwyczajowego, a nie element funkcjonującego w Kenii *de facto* pluralizmu prawnego. Przyjmuje, że panowanie oficjalnego postkolonialnego,

państwowego prawa stanowionego jest faktem, co z perspektywy mojej wiedzy na temat tych spraw jest rzeczą co najmniej dyskusyjną.

Badaczka wspomina o migrantach z Sudanu i Somalii i ich spostrzeganiu Kibery, jako miejsca szansy, rozwoju i wolności od sztywnych patriarchalnych norm, ale nie mówi, że w przypadku imigrantów z ostatnich lat, są to często uciekinierzy z obozów dla uchodźców, w związku z tym nie konstatuje, że z punktu widzenia ludzkiej sprawczości slums, jest także schronieniem i to dla wielu lepszym niż obóz. Poza tym pomimo podkreślenia, że zróżnicowanie etniczne ma znaczenie, nie informuje nas o wzajemnych relacjach między grupami, niewidocznych podziałach, różnicach w ich sprawczości, procesach integracyjnych czy tworzeniu się nowych tożsamości, którym wyraźne granice slumsu teoretycznie powinny sprzyjać. Etnografka nie widzi też w ogóle religii swoich badanych. Sądząc po imionach, większość jej informatorów to przynajmniej formalnie muzułmanie, ale nie zauważa tego nawet przy opisywaniu toalet czy ogólnego podejścia do czystości, mającego dla tej grupy religijnej znaczenie podstawowe. Czy np. fakt, że Fauz ma dla siebie normalną toaletę kucaną, Mary latrynę, z której korzysta jeszcze 39 jej najbliższych sąsiadów, a Keith praktykuje tzw. otwartą defekację, nie wynika przypadkiem z ich kultury religijnej a może nawet i etnicznej? Badaczka podchodzi czasem do tematu trochę tak, jakby podzielała pogląd niektórych liberałów, że płeć, kultura i pochodzenie etniczne, nie mają zupełnie znaczenia, mimo że wszelkie dowody temu zaprzeczają. Nawet gdyby tak było wymaga to chyba wyjaśnienia i uzasadnienia.

Zgodnie ze współczesnym trendem, doktorantka kilkakrotnie podkreśla w swej pracy swój antyesencjonalizm i antyneoorientalizm, określając dość powszechne spostrzeganie slumsów, jako dziwnej i patologicznej lokalności mianem „slumsizmu” a jego praktykowanie przejawem asamblażu. Powody dla których to robi są jak najbardziej uzasadnione. Antropolożka słusznie zakłada, że „warunki wytwarzania slumsów nie mogą być zakładane a priori”, ale wynikać z danych etnograficznych i podejścia uwzględniającego punkt widzenia badanych. Podejście emicjne wykorzystuje przy tym do zaprezentowania auto-slumsizmu, ze strony samych badanych czyli koncepcji „esencjalizmu strategicznego” Spivaka, służącego według słów tego autora do wyrównania szans i przeciwstawia się marginalizacji, co więcej broni tej koncepcji nawet przed samym autorem tego pojęcia, który w końcu zaczął się od niego dystansować, jako elementu „procesu negocjacji kulturowych podejmowanych przez badanych”. Trzeba tu przyznać, że wkład Autorki w antropologię slumsów jest momentami niezwykle interesujący także pod względem teoretycznym.

Doktorantka słusznie nie zgadza się na ujmowanie slumsów, jako „wyizolowanych bytów” czy określaniem ich mieszkańców „niechcianą populacją” czy „ludzkimi odpadami”, a wręcz przeciwnie ukazuje ich spryt, godne uwagi „przedsiębiorcze kombinowanie” czy „ekonomię improwizacji”. Opisuje z talentem sylwetki zbieraczy, sprzedawców wszystkiego, specyficznych „pracowników umysłowych” koncentrujących się na „aktywnym czekaniu” na okazję i przestępców, złodziei oraz ich ofiary. Jednocześnie ukazuje nieudolne zarządzanie niemal w każdym sektorze i tzw. burżuazyjny ekologizm. Dystansuje się też do większości statystyk dotyczących tego typu osiedli. Przyznaję tu rację Autorce, spośród podawanych liczb, bliższe prawdy są te niższe niż wyższe. Nawiasem mówiąc Kibera o powierzchni 2,5 km² nie jest bynajmniej największym slumsem w Afryce. Jej sława wynika z położenia w pobliżu centrum Nairobi, jednego z głównych węzłów turystycznych w subregionie i jeżdżąc po mieście trudno jej nie zauważyć. Szkoda, że badaczka nie dostrzega, że potrzeba liczenia ich mieszkańców, podobnie jak w przypadku uchodźców, wynika często z polityki planowania i wdrażania programów pomocowych, stanowiąc dla organizacji humanitarnych, centralny element tzw. „kultury kontroli”. Autorka wobec tych pomocodawców zajmuje dość krytyczne stanowisko. Co prawda, robi to wyłącznie za pomocą podejścia emicznego lub cytowania innych badaczy, zastrzegając się nawet w jednym z przypisów, że jej celem „nie jest krytyka systemu pomocowego”. Moim zdaniem niepotrzebnie się tu asekuruje, gdyż „przemysł humanitarny” powoli przestaje być czymś, co nie wypada krytykować, a liczba tekstów naukowych dekonstruujących koncepcję humanitaryzmu ostatnio bardzo szybko wzrasta. Praca doktorantki i przytoczone w niej wypowiedzi różnych badaczy są zresztą tego dowodem. Podkreślić trzeba też, że nie o to chodzi, o co pyta autorka: „czy bez *aid* slumsy byłyby skazane na jeszcze większą biedę”, tylko o to, że w rzeczywistości organizacje te podtrzymują istnienie slumsów, gdyż same z nich żyją, uczestnicząc w ich wytwarzaniu, podobnie jak to się dzieje często w przypadku uchodźców i tzw. kryzysów humanitarnych, o czym doktorantka *expressis verbis* już nie pisze.

Ciekawe są także rozważania Autorki nad znaczeniem pojęcia slums i wykorzystywania tego pojęcia przez jego mieszkańców, kreowania marki slumsu, jeszcze ciekawszy, choć niewyjaśniony ostatecznie przez nią jest fakt, że mimo ewidentnie pejoratywnej konotacji słowo to oparło się „politycznej poprawności” i nie zostało wyparte z potocznego i naukowego dyskursu, choć próby zastąpienia go innym, były już od dawna podejmowane. Fakt, że ich mieszkańcy wiążą to słowo NGO-sami, też jest tu dość znaczący.

Dobrze, choć moim zdaniem niedostatecznie, Autorka dystansuje się od idei slumsów, „jako kolonialnych czy postkolonialnych konstruktów”. Słusznie jednak zwraca uwagę na symboliczne sytuowanie tych osiedli w globalnych problemach związanych z wolnością niezależnie od tego, jak w rzeczywistości te miejsca różnią od siebie. W końcu Soweto, „czarny pas” wokół Chartumu czy Gaza są tak bardzo odmienne, że można powiedzieć, że łączy ich z Kibera tylko sama klasyfikacja, jako slumsów.

Warto też przypomnieć, że podobne osiedla, biorąc pod uwagę zwłaszcza prowizoryczną zabudowę, zatłoczenie i poziom infrastruktury były częścią krajobrazu nie tylko krajów globalnego Południa. Badaczka sama przywołuje przykłady XIX-wiecznych opisów slumsów londyńskich. Do lat 70. tzw. dzielnice nędzy istniały także w państwach europejskich. Slums na peryferiach Rzymu z filmu Scoli wręcz do złudzenia przypominający Kibere, nie był bynajmniej zbudowaną inscenizacją tylko dla potrzeb filmu. Dopiero w tym roku ostatecznie zniknęły z Ankary ostatnie tzw. *gecekondu bölgeleri* czyli „osiedla jednej nocy”.

Szanując dokonany przez Autorkę wybór wątków tematycznych i położonych akcentów, nie mogę jednocześnie nie wyrazić żalu, że nie weszła ona głębiej w dyskurs rozwojowy, krytykę pewnych modeli rozwojowych opartych na kapitalizmie, czy nawet kontrowersyjną koncepcję „kultury ubóstwa”. Zabrakło jej też, jak sądzę szerszej perspektywy porównawczej, prawdziwej antropologii wielomiejscowej nad slumsami. Być może, dlatego nie dochodzi ostatecznie do poważniejszych konstatacji o charakterze politycznym. Kończy swą pracę w dalszym ciągu dyskusyjnym, choć bardzo prawdopodobnym stwierdzeniem, że „to nie slumsy i ich mieszkańcy są problemem, ale sposób zarządzania nimi oraz w efekcie niektóre wymiary ich wytwarzania”.

Reasumując w tej bogatej treściowo rozprawie jest jeszcze bardzo dużo szczegółów, do których recenzent mógłby się odnieść, ale najważniejsze jest, że praca jest samodzielna, doktorantce udało się postawić ciekawy problem badawczy, zebrała materiał źródłowy stanowiący adekwatną podstawę do sformułowania tezy doktorskiej, wnioski z badania można uznać za wyprowadzone i sformułowane prawidłowo a praca pod niektórymi względami wprowadza naprawdę coś nowego do stanu wiedzy i badań nad zjawiskiem slumsów. Podniesione wyżej uwagi krytyczne nie obniżają mojej pozytywnej oceny omawianej rozprawy.

4. Ocena formalna rozprawy

Praca Magdaleny Chulek jest wystarczająco obszerna, wraz bibliografią liczy 328 stron. Od strony formalnej i językowej nie można jej wiele zarzucić. Jedyna rzecz, która wzbudza we mnie wątpliwości, to na ile zastosowana anonimizacja rozmówców została dokonana w sposób faktycznie przemyślany i uzasadniony, a na ile wynika jedynie z bezrefleksyjnego dostosowania się do współczesnych wymagań w tej sferze, wynikających z tzw. przełomu etycznego w antropologii? Z dołączonego spisu 96 „informatorów”, oznaczonych numerami mimo, że w tekście Autorka używa ich imion lub pseudonimów, dowiadujemy się tylko o liczbie cytowanych rozmówców, ich płci biologicznej, wieku i miejscu zamieszkania ograniczonego jedynie do podania, z którego z badanych slumsów pochodził dany rozmówca. Nie wiemy tak naprawdę, z jaką liczbą interlokutorów Autorka w ogóle miała do czynienia, którzy z nich byli dla niej kluczowi, jaka była ich tożsamość etniczna i przynależność religijna, w jakim czasie doszło do rozmowy tym bardziej, że badania były prowadzone w ciągu kilku lat. Nie ma też informacji o osobach, z którymi doktorantka rozmawiała z poza slumsów. Zadać można pytanie: czy podawanie tak skąpych danych ma w ogóle jakiś sens? Informatorzy muszą być oczywiście chronieni, zwłaszcza przed sobą samym, tym bardziej, że w pracy znajduje się sporo informacji wrażliwych zwłaszcza w kontekstach kryminalnych. Niemniej istnieją różne sposoby i stopnie anonimizacji i jest to temat dla Autorki do przemyślenia na przyszłość. W pracy etnografa (w terenie) zawsze będą występować jakieś relacje władzy, ale rozwiązanie potencjalnych dylematów etycznych powinno się odbywać jeszcze w trakcie rozmowy z badanymi. Badaczka nie informuje nas, czy podjęła jakieś zobowiązania etyczne wobec swoich rozmówców, czy w ogóle ten problem zaistniał na miejscu. Reasumując, postulat uczciwości i przyzwoitości oceny wydaje się w badaniach bardziej pożądanym niż chowanie się za formalnymi dyrektywami nakazującymi anonimizację badanych, które w praktyce są często złudzeniem, zwłaszcza przy założeniu, że badani kiedyś faktycznie przeczytają jej książkę.

Oceniając jednak całościowo pracę pod względem formalnym należy podkreślić, że jej przekaz jest wystarczająco jasny i klarowny. Czyta się ją dobrze, choć sam styl u Autorki, nie konserwatywnej przecież, mógłby być swobodniejszy i barwniejszy. Oczywiście w przypadku publikacji na, którą ta praca, jak najbardziej zasługuje, konieczna będzie korekta językowa i redakcyjna. Ogólnie jednak rzecz biorąc ma ona przejrzystą konstrukcję wyводу i poprawne odnośniki. Na uznanie w tej pracy zasługuje także zakres wykorzystanej literatury. Bibliografia liczy blisko 570 pozycji, w większości z najnowszej literatury prawie w całości anglojęzycznej, z wyjątkiem kilku książek w języku polskim. Ponadto dołączony został do niej duży materiał ilustracyjny w postaci 42 kolorowych fotografii wykonanych przez samą doktorantkę, bardzo

trafnie dokumentujących treść pracy oraz schematyczne mapki slumsów Kibery i Korogocho oraz Nairobi ilustrujących ich lokalizację. Generalnie praca świadczy o pracowitości i niezłym warsztacie naukowym absolwentki poznańskiej etnologii.

5. Wniosek końcowy

Kończąc pragnę z głębokim przekonaniem wyrazić opinię, że rozprawa doktorska mgr Magdaleny Chulek pt. „Jak wytwarzany jest slums? Studium przypadku mieszkańców Kibery i Korogocho w Nairobi” jest pracą samodzielną, ciekawie napisaną i wiele wnoszącą do naszej wiedzy o zjawisku powstawania slumsów. Podniesione w recenzji uwagi i wątpliwości mogą być przedmiotem dyskusji, w mojej ocenie nie przekreślają one jednak ogólnej wartości dzieła. Bez żadnych wątpliwości badaczka zrealizowała stawiany sobie cel a oryginalność rozprawy, fakt, że w dotychczasowej literaturze przedmiotu nie znajdujemy podobnego dzieła i jej wyjątkowo wysoki poziom merytoryczny sprawia, że zasługuje ona nawet na wyróżnienie.

W związku z powyższym, dysertacja ta spełnia wymogi stawiane pracy doktorskiej, a jej Autorka kwalifikuje się do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Maciej Ząbek